

*

*II Zjazd Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (19.IX.—2.X.1923).
Protokoły obrad i uchwały.* Przygotowali do druku i wstępem opatrzyli:
Gereon Iwański, Henryk Malinowski i Franciszka Świetlik
owa. Warszawa, „Książka i Wiedza”, 1968. ss. 366.

W pięciu numerach czasopisma „Z Pola Walki” (numery 3 i 4 za 1958 r. i 1, 3, 4 za 1959 r.) ukazały się 10 lat temu po raz pierwszy nie opublikowane, a tym samym nie znane dotąd, protokoły obrad II Zjazdu KPRP.

Było to poważne wydarzenie w badaniach dziejów polskiego ruchu robotniczego. Badacz tych dziejów dysponował dotąd jedynie końcowymi, gotowymi — i to często ufryzowanymi przez wydawców — produktami komunistycznych dyskusji, polemik i sporów, w postaci uchwał i rezolucji. Tu otrzymał laboratorium komunistycznej myśli, z jej całą bogatą problematyką, różnorodnością stanowisk, żywocnością sporów, autentyzmem polemik i dyskusji.

Obecne książkowe wydanie protokołów rozszerzone jest o odnaleziony później i następnie opublikowany referat Kostrzewy o polityce organizacyjnej partii, o wydane współcześnie (tzn. w 1923 r.) przemówienie przedstawiciela Międzynarodówki Komunistycznej i Rosyjskiej Partii Komunistycznej G. Zinowiewa, a także uzupełnione opublikowanymi zarówno współcześnie, jak i w 1953 r. uchwałami i rezolucjami II Zjazdu.

Opracowanie dokumentacji cechuje umiar i rzeczowość. Przypisy rzeczowe mają charakter informacyjny, pozbawione są natrętnego komentatorstwa. Wykaz uczestników Zjazdu z biogramami oraz ich zdjęcia wzbogacają i ożywiają wydawnictwo. Pewne zastrzeżenia można by zgłosić do niektórych elementów opracowania edytorskiego (niepotrzebne rozwiązywanie tych samych skrótów i pseudonimów już nie tylko w tym samym dokumencie, ale nawet na tej samej stronie, mnożenie przypisów tekstowych: a-a, b-b, c-c wówczas, gdy chodzi o powtarzające się na tej samej stronie uwagę, np. „napisane odręcznie”).

W recenzji niniejszej nie wydaje się celowe powtarzanie tego, co wielokrotnie o II Zjeździe było przy rozlicznych okazjach powiedziane i co jest na ogół powszechnie znane. Z problematyki i przebiegu Zjazdu chciałbym wydobyć te momenty, które wydają się istotne i interesujące, a na które mniej może dotąd zwracano uwagę.

Ogólnie należy stwierdzić, że atmosfera Zjazdu była „otwarta”, rzeczowa i swobodna, zarówno w referatach, jak i w dyskusji. Mało było sloganów i wyświechtanych frazesów, polemiki i spory miały charakter autentyczny, krytyka była ostra i to zarówno od dołu do góry, jak i od góry do dołu.

Pouczająca jest statystyka delegatów, ogłoszona przez Zjazd. Uwzględnimy tu tylko niektóre wybrane przekroje. Na 69 delegatów (w tym 49 z prawem głosu) funkcjonariuszy było 56, nie funkcjonariuszy 13, legalnych 37, nielegalnych 15, przebywających na emigracji 17. Przeciętny staż w ruchu robotniczym wynosił 15,5 lat. Studia wyższe ukończyło 9 osób, niepełne wyższe 22, średnie 11. Jeśli chodzi o pochodzenie partyjne, to 21 osób należało uprzednio do SDKPiL, 21 do PPS-Lewicy, 5 do PPS, 3 do Poalej-Syjon itd. 59 delegatów było narodowości polskiej, w tym 14 pochodzenia żydowskiego, 7 — narodowości żydowskiej, 1 — białoruskiej, 1 — ukraińskiej, 1 — niemieckiej. Statystyka dzieliła delegatów na dwie wielkie grupy zawodowe: 25 robotników fizycznych (w tym 13 metalowców) i 43 „robotników umysłowych” (w tym 10 literatów i dziennikarzy, 12 nauczycieli, 3 inżynierów techników, 8 biuralistów, 2 prawników, 2 agronomów itd.). 53 pochodziło z Kongresówki, 6 z zaboru austriackiego, 1 — pruskiego, 8 z zaboru rosyjskiego poza Kongresówką. Znajomość języków obcych (poza ojczystym) kształtowała się następująco: 62 delegatów znało język rosyjski, 36 — niemiecki, 22 — francuski, 10 — angielski, 8 — polski.

*

Sytuacja i problematyka międzynarodowa, sytuacja w Polsce i zadania taktyczne partii, kwestia narodowa, kwestia agrarna oraz sprawa związków zawodowych — oto 5 głównych zakresów tematycznych Zjazdu.

Sytuacja i problematyka międzynarodowa stała pod znakiem oczekiwanej rewolucji w Niemczech, co rzutowało również na sprawy wewnętrzne. G. Zinowiew wskazywał na specyfikę rewolucji niemieckiej, podkreślając wielką rolę drobnomieszczństwa miejskiego (urzędnik, handlowiec, kupiec), która odpowiadała roli, jaką w Rosji odegrał chłop-żołnierz. Głównym zadaniem komunistów niemieckich było więc zdobyć i zachować sympatię drobnomieszczństwa. W Niemczech trzeba zacząć od tego, na czym w Rosji się kończyło, tj. od NEP-u. Nacjonalizacja przybierze w Niemczech oczywiście ogromne rozmiary, ale nie wolno nacjonalizować każdego sklepiku, jak to błędnie zresztą, zdaniem Zinowiewa, czyniło się w Rosji. Siła nie polega na tym, że odbiera się burżuazji ostatnią parę kaloszy. Nie tylko handlu nie należy nacjonalizować ryczałtem, również do spraw bankowych nie wolno podchodzić „ze zrzęcością niedźwiedzia”.

Jeśli chodzi o międzynarodowe znaczenie rewolucji niemieckiej, to Zinowiew przewidywał, że będzie ono jeszcze większe niż znaczenie rewolucji rosyjskiej i że w związku z tym napotka ona jeszcze większe trudności międzynarodowe.

Zinowiew poruszył sprawę ewentualnej wojny, która będzie wojną sprawiedliwą, nawet jeśli będzie miała charakter ofensywny, skierowany przeciw burżuazyjnej Polsce. Nieco inaczej ujmował tę sprawę przedstawiciel KP Niemiec H. Brandler, któremu chodziło jedynie o to, by Prusy Wschodnie, spichlerz zbożowy Niemiec, nie zostały w razie rewolucji odcięte przez wojsko polskie, czemu komuniści polscy mogą i winni przeszkodzić.

Natomiast J. Marchlewski przewidywał możliwość wkroczenia — po wybuchu rewolucji w Niemczech — Armii Czerwonej do Polski i użycia wówczas przygotowanych już na terenie Rosji rewkomów, jako gotowych organów administracyjnych.

Takiej perspektywie przeciwstawił się T. Żarski, który ostrzegał przed możliwością konfliktów między rewkomami i miejscową ludnością, co mogłoby stworzyć pozór, że chodzi nie o rewolucję w Polsce, tylko o przyłączenie Polski do Rosji. Żarski proponował ujmować sprawę rewolucji w Niemczech w postaci alternatywnej. Albo w Niemczech zwycięży rewolucja, albo faszyzm. Zwycięstwo faszyzmu oznaczałoby kres niepodległości Polski. Nie wykluczał on możliwości wojny z faszystowskimi Niemcami, prowadzonej pod wodzą polskiego proletariatu oraz możliwości powstania proletariatu polskiego na niemieckiej części Górnego Śląska.

Antyinterwencyjne wobec rewolucji w Niemczech stanowisko Zjazdu znalazło swój wyraz w odpowiedniej rezolucji.

Kluczowe problemy sytuacji politycznej w Polsce i wynikające z niej zadania taktyczne partii znalazły swoje odbicie w referatach Wł. Steina-Krajewskiego (sprawozdanie KC), E. Branda-Lauera (*O sytuacji politycznej i taktyce Polski*), koreferacie L. Damskiego oraz częściowo A. Warskiego (*5 lat KPP*).

Warski skrytykował dotychczasowe stanowisko KPRP, stwierdzając, że w 1918 r. proletariatu w Polsce prawie zupełnie nie było. „Nie mieliśmy w kraju tej klasy, która miała dokonać i przeprowadzić rewolucję socjalistyczną”. Co prawda i burżuazja jako klasa prawie nie istniała. Dominującą rolę odgrywali chłopci i drobnomieszczństwo. A więc głównym problemem byli sojusznicy. Ale partia tego nie widziała, jak nie widziała kwestii rolnej, stawiając wyłącznie na siły zewnętrzne. Platformę Zjazdu zjednoczeniowego określał Warski, jako czysto propagandową, pozbawioną skonkretyzowanych haseł.

Krajewski podnosił antagonizm między obozem kapitalistyczno-obszarniczym z Narodową Demokracją na czele, a obozem drobnomieszczkańskim, któremu przewodziła piłsudczyzna. Błąd KPRP polegał — zdaniem Krajewskiego — na tym, że

stawiała ona na jednej płaszczyźnie niebezpieczeństwo dnia dzisiejszego — endecję, z niebezpieczeństwem dnia wczorajszego — piłsudczyzną. Piłsudski reprezentował co prawda militarystę i niebezpieczeństwo wojny, ale endecja stanowiła skrajną reakcję burżuazyjną i niebezpieczeństwo faszyzmu. Stąd wynikało zadanie uderzenia z całą siłą w endecję. Stwierdzając, że klasę robotniczą w latach 1922—1923 cechuje apatia, zalecał Krajewski taktykę jednoci frontu, której cel określał jednak pod kątem dokonania wyłomu wśród robotników, należących do PPS i innych partii socjalugodowych.

Brand zwracał uwagę na niejednorodność obozu belwederskiego, w którym skupiały się żywioły demokratyczne, obszarnicy z „Czasu”, finansisci i nacierze z „Kurierem Polskiego”, peowiacy występujący przeciw reakcji. Tym ostatnim należało zaproponować wspólną akcję o zespół żądań demokratycznych, o rząd robotniczo-chłopski, coś w rodzaju jednolitego frontu, który oczywiście nie miałyby trwać wiecznie. Rekomendował Brand rozmowy z „Wyzwoleniem”, PPS, POW, grupą Dąbskiego. Twierdził, że wielu peowiaków rozumiało, że przyszłość Polski tkwi nie w sojuszu z ententą, lecz z rewolucją rosyjską i niemiecką.

Ciekawa i oryginalna była wstępna myśl Branda: Polska burżuazyjna może istnieć „tylko jako Polska demokratyczna, ludowa, chłopska, podobnie jak Litwa lub Szwajcaria”, nie jako burżuazyjno-obszarnicza.

Przeciw taktyce jednolitego frontu, przeciw hasłu rządu robotniczo-chłopskiego wypowiedział się Domski. Twierdził on, że źródłem błędów „bywały i sprzeczności, zachodzące w pewnych chwilach między państwową polityką państwa radzieckiego, a polityką proletariatu w krajach kapitalistycznych”. Przykładowo przytaczał artykuł K. Radka w „Prawdzie”, w którym zawarte było twierdzenie, że rząd Chjeno-Piasta jest lojalniejszy wobec Rosji, niż rząd W. Sikorskiego. Ale dla proletariatu polskiego, dla KPRP rząd Chjeno-Piasta nie był postępem w stosunku do rządu Sikorskiego.

Większość dyskutantów poparła taktykę jednolitego frontu i hasło rządu robotniczo-chłopskiego.

Kwestia narodowa rozpatrywana była w dwóch aspektach: stosunku do niepodległości Polski i stosunku do innych narodów zamieszkujących Polskę. Sprawy te poruszane były nie tylko w oddzielnym punkcie porządku dziennego, ale przewijają się przez całość obrad.

Już Zinowiew stwierdził w swym wstępnym przemówieniu, że: „całkowita międzynarodowość, bez której nie ma komunizmu, zbyt często doprowadzała do tego, cośmy nazywali nihilizmem w kwestii narodowościowej”. „Kanciasta międzynarodowość”, która zna tylko jedną prawdę, że proletariusze nie mają ojczyzny, była niezbędna w 1914 r., ale nie w 1923 r. Co prawda Zinowiew mówił o tym wszystkim w kontekście stosunku do innych narodów zamieszkujących Polskę, ale pośrednio poruszył i sprawę polską, stwierdzając, że walka z nacjonalizmem PPS była kiedyś koniecznością, dziś jednak czasy te minęły.

Dużo miejsca zarówno w referatach, jak i w dyskusji zajęła sprawa stosunku do niepodległości w latach 1918—1919. Warski mówił, że Polska „wybuchła” dla komunistów, którzy nie wiedzieli „co z tym fantem począć”. „Granice nas nic nie obchodziły... nie zdawaliśmy sobie sprawy ze znaczenia państwa”. Jeszcze w maju 1918 r. nie godzono się — z pozycji sekciarsko-nihilistycznych — na hasło: „Polska Republika Rad”. List K. Radka do I. Daszyńskiego, F. Perla i H. Diamanda z 22.I.1920 o uznaniu i szanowaniu przez Rosję niepodległości Polski uważany był przez wielu komunistów za herezję, a Radek „był w ich opinii jeszcze większym hersztem oportunistów polskich” niż Warski. Hasło „Zjednoczona Polska Republika

Socjalistyczna”, wysuwane przez PPS spotkało się z aprobatą — warunkową zresztą — jedynie Warskiego.

Stanowisko Warskiego spotkało się w dyskusji z kontrowersyjnym przyjęciem. Wielu dyskutantów poparło go, rozwijając jego myśli. I tak F. Grzelszczak mówił: „Takie wyrazy, jak «Polska» albo «sprawy polskie» były dla nas niemożliwe do przełknięcia, były niemal czerwoną płachtą na byka. Gdybyśmy w tych sprawach zajmowali inne stanowisko, możeby dziś w Polsce było nieco inne ustosunkowanie sił społecznych. Boję się, czy nie jest już za późno”. I dalej: „Jeśli partia nie broni własnego narodu, nie może znaleźć wiary u innych. Musimy powiedzieć wyraźnie: «nie jesteśmy imperialistami, bo to nie leży w interesie polskiego robotnika i chłopca»”.

Bartoszewski-Królikowski mówił: „Nie mieliśmy tego poczucia, że my, reprezentanci robotników, reprezentujemy naród polski w jego dalszym rozwoju”, że „reprezentujemy naród przeciw klasie kapitalistów, a nie klasę robotniczą przeciw narodowi”. I dalej: „Historyczna misja prowadzenia narodu przechodzi dziś bezpośrednio w ręce klasy robotniczej”. Również Żarski zgadzał się z oceną Warskiego o szkodliwości faktu, że partia nie zdobyła się w latach 1918—1919 na jasne stanowisko w sprawie niepodległości Polski.

Ciekawą, dwuczłonową formułę stanowiska partii w kwestii narodowej dał Danieluk-Stefański. Mówił on o potrzebie takiej polityki narodowościowej, „któraby rozsadziła imperialistyczne państwo polskie”, a równocześnie „takiego stosunku do państwowości polskiej, któryby związał z nami demokratyczne elementy społeczeństwa polskiego, dla których niepodległość Polski jest zasadniczym, wiążącym wewnątrznie hasłem”.

Inne, polemiczne wobec Warskiego stanowisko zajmował Leński, który obraz nakreślony przez Warskiego określił nie jako krytykę, lecz karykaturę przeszłości. Leński twierdził, że komuniści wiedzieli w 1918 r. co robić z niepodległością Polski, która była „biczem na skórę proletariatu”. Leński wypowiedział się przeciw hasłu niepodległości Polski, wysuniętemu przez Branda. Mówił on: „Kłaść nacisk na deklarację niepodległości teraz, gdy nastawiamy się na rewolucję niemiecką, a więc na możliwość wojny z Niemcami i Rosją, to znaczy podpisywać niepotrzebny, szkodliwy rewers”. Informacja Leńskiego o pracach przygotowawczych Biura Polskiego w Rosji, o szykowaniu rewkomów i sił zbrojnych spotkała się z ironiczną repliką Baluka-Dubowika: „Może tow. Julski szykuje również służbę do zamiatania”. Stanowisku Leńskiego bliskie były wypowiedzi J. Rynga, Spisa-Bruna i Domskiego. Ryng mówił, że na hasło „Naród to my” jest za wcześnie i za późno: „Za późno bo Polska obecna nie jest naszym dziełem, inni ją stworzyli. Za wcześnie, bo Polski proletariackiej jeszcześmy nie stworzyli. Gdy tego dokonamy, wtedy będziemy mogli wykrzyknąć: «Naród to my»”.

Domski twierdził, że „nowoutworzone państwa narodowe są najniebezpieczniejszą zaporą dla rewolucji proletariackiej...” I dlatego „niesłusznie tow. Warski wyśmiewa nas, że niepodległa Polska była dla nas kłopotem. Była nim dlatego, że powstała od razu jako bastion przeciw rewolucji rosyjskiej i jako państwo wojującego imperializmu”.

W polemice z Domskim Gordin-Lenowicz bronił stanowiska, że zwalczanie niepodległości Polski w latach 1918—1919 było błędem.

Jak wiadomo z końcowych dokumentów Zjazdu, zwyciężyło stanowisko, które postulowało ugruntowanie „wolnego niepodległego bytu Polski w rodzinie europejskich republik socjalistycznych”.

Jeśli chodzi o drugi aspekt kwestii narodowej, tj. stosunek do innych narodów,

zamieszkujących Polskę, to cechował go szczerzy internacjonalizm, potępienie wszelkiej dyskryminacji narodowej, m. in. antysemityzmu i zasada solidarności ludzi pracy wszystkich narodowości.

Jest charakterystyczne, że ci, którzy wypowiadali się wyraźnie za niepodległością Polski wotowali również za prawem ludności ukraińskiej i białoruskiej do samookreślenia się aż do oderwania. Ci natomiast, którzy negowali znaczenie hasła niepodległości Polski, zachowywali się i w tej drugiej sprawie z rezerwą. I tak np. Leński zgłaszał zastrzeżenia natury gospodarczej, co przedstawiciel Komunistycznej Partii Galicji Wschodniej zaopatrzył uwagą, że pachnie to naftą galicyjską. Leński bronił swego stanowiska powołaniem się na marksizm oraz na to, że Rosja Radziecka przylączyła, ze względów ekonomicznych, pewne powiaty białoruskie do siebie.

Zarysowała się różnica zdań i co do ruchów określonych jako separatystyczne. I tak np. Henrykowski był za popieraniem wszelkich ruchów separatystycznych na Ukrainie Zachodniej, nawet burżuazyjnych, za autonomią, natomiast Brun był przeciw separatyzmowi, który znalazł swój wyraz w wypowiedzi delegata obwodu litewsko-białoruskiego, że „walki w Polsce go nie interesują”. Większość uznała, że hasło Polskiej Republiki Rad” nie jest aktualne dla Zachodniej Ukrainy. Warto zwrócić uwagę na następującą wypowiedź R. Jabłonowskiego: „Podjęcie ideologii piłsudczyków — hasło wolnej Ukrainy, Białorusi itd., oczyszczone z podkładu imperialistycznego, rozszerzone do hasła sojuszu republik socjalistycznych Europy, może nam dać klucz do pozyskania pewnych grup inteligentkich, składających się z tzw. POW”.

Ostateczne stanowisko Zjazdu w kwestii narodowej formuluje znana uchwała „Za naszą i Waszą wolność”.

W zakresie kwestii agrarnej główną kontrowersję wywoływało nowe, wysunięte na III Konferencji hasło „ziemia dla chłopów”.

W swym referacie Kostrzewa stwierdziła, że chłopci są klasą, że nie należy ich mechanicznie i ślepo za II Kongresem Międzynarodówki dzielić na 4 grupy. Decyduje podział według stanowiska: „Z panami, czy przeciw panom”. Nie tylko robotnicy rolni i chłopci małorolni, ale i średniorolni są przeciw panom. Kostrzewa zakładała, że i chłopów bogatych nie będzie się wywłaszczać, o ile nie będą się przeciwstawiali rewolucji.

T. Dąbal, J. Sochacki i inni poparli stanowisko Wery. Dąbal przedstawił konkretny plan pracy na wsi, pozbawiony elementów frazesowiczowskich. Widać było, że zna wieś, że ją rozumie.

Jako rzecznik opozycyjnej mniejszości komisji rolnej wystąpił Suchanowski, który hasło „ziemia dla chłopów” nazwał reakcyjnym i przedstawił sekciarsko-dogmatyczny projekt programu rolnego z podziałem kraju na 3 typy prowincji i generalnym hasłem: „ziemia dla bezrolnych i małorolnych”.

Odpowiednia uchwała przyjęła stanowisko Kostrzewy i większości, przeciwstawiając jedności chłopsko-burżuazyjnej jedność chłopsko-robotniczą.

Referat M. Zdziarskiego o stanie ruchu zawodowego w Polsce cechował rozsądek i realizm. Jako główne zadanie wysunął on walkę o siłę i potęgę związków zawodowych, wskazując, że nie jest tak istotne w czyich rękach związki będą, jak to by nie były słabe, niezdolne do walki. Polityka KPRP, dążąca do osłabienia związków zawodowych z racji ugodowości ich kierownictwa, byłaby polityką krótkowzroczną.

Stąd wynikały postulaty likwidacji samodzielnych, lokalnych związków i związków, walki przeciw akcji rozłamowej, walki o jedność związków klasowych i nieklasowych.

Wypowiedział się też Zdziarski przeciw odrębności związków narodowościowych, przeciw strajkom dzikim, przeciw wysuwaniu hasel politycznych przy walce ekonomicznej, wówczas gdy masy hasel tych jeszcze nie rozumieją. Referat Zdziarskiego spotkał się z krytyką licznych dyskutantów. Większość go jednak poparła.

Mówił J. Dutlinger: „Komuniści muszą być tam wszędzie, gdzie robotnik walczy, choćby pod sztandarem Matki Boskiej”. Mówił W. Kwiatkowski: „Uważam, że nie powinniśmy nigdy rzucać hasel lekkomyślnie. Te czasy dla nas jako partii minęły. Mamy obowiązek rzucać takie tylko hasła, które mogą być zrealizowane”.

Stanowisko Zdziarskiego i większości znalazło odbicie w odpowiedniej uchwale.

Tak więc na pewno II Zjazd był pewnym zwrotem w linii partii. Ale niektórzy uczestnicy Zjazdu, zwolennicy nowej linii zdawali sobie już wówczas sprawę z trudności jej realizacji, tym bardziej, że opór przeciw niej widoczny był na samym Zjeździe.

Mówił Dutlinger: „W partii jest bardzo wiele konserwatyizmu, z którym walka jest niesłychanie ciężka. Z wielkim trudem w szeregach naszych toruje sobie drogę każda nowa myśl, nowa taktyka. Gdy raz się coś przełamie i przyjmie, a gdy nowa sytuacja wymaga nowej zmiany, towarzysze nasi kurczowo trzymają się poprzedniej taktyki”.

Mówiła Kostrzewa: „Kaźda nowa myśl spotyka się z zaciekłym oporem, a gdy decydujemy się, to nie dlatego, żeśmy sprawę ostatecznie przemyśleli i ustalili swe poglądy, ale pod naciskiem z zewnątrz”. E. Sokołowski-Orłowski, dając odprawę ultrarewolucjonistom twierdził, że oni „na gwałt dopasowują rzeczywistość do swoich teorii, a nie odwrotnie”. Słuszność tych obserwacji i niepokojów potwierdziły lata następne, kiedy to dorobek II Zjazdu, nim jeszcze partia zdołała go sobie przyswoić, został na okres kilkunastu lat zaprzepaszczonej.

LEON GROSFELD

S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*. Warszawa 1969, PWN, ss. 635.

Historycy dziejów najnowszych otrzymali ostatnio nowe wydawnictwo, poszerzające i systematyzujące w znacznym stopniu dotychczasową wiedzę o polskim ruchu ludowym.

Obszerny tom, poprzedzony przedmową Czesława Wycecha uwzględnia podstawowe dokumenty ruchu ludowego, jakimi są programy. Autorzy rozpoczęli swoją publikację od *Szkiców programowych* Bolesława Wysloucha, drukowanych w 1886 r. na łamach „Przeglądu Społecznego”, teoretycznego miesięcznika, związanego z ruchem ludowym. Ostatnim chronologicznie dokumentem programowym, publikowanym w omawianym tomie, jest „Deklaracja ideowo programowa Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego”, uchwalona na III Kongresie ZSL w Warszawie w listopadzie 1959 r. W sumie zostało podanych w pełnym brzmieniu 46 dokumentów programowych, zawierających przegląd programów różnych nurtów ruchu ludowego na przestrzeni siedemdziesięciu kilku lat.

Autorzy starali się o pokazanie w pełnym tekście treści programów głównych stronnictw działających na wsi polskiej. Mamy tutaj więc i teksty programowe Stronnictwa Ludowego, później Polskiego Stronnictwa Ludowego w Galicji i program Mazurskiej Partii Ludowej i odezwy programowe Polskiego Związku Ludowego i programy PSL-Piast, PSL-Lewicy, PSL-Wyzwolenie, a potem i Stronnictwa Chłopskiego i Niezależnej Partii Chłopskiej. Znajdujemy w tomie program Stron-

nictwa Ludowego po zjednoczeniu w 1931 r., wreszcie programy z lat okupacji hitlerowskiej i pierwszych lat po wyzwoleniu.

Autorzy dążyli zasadniczo do pokazania wszystkich nurtów ruchu ludowego i dlatego zapewne drukowany jest tu także program efemerycznej Chłopskiej Partii Lewicowej z listopada 1927 r., która istniała tylko kilka miesięcy na zasadzie rozłamów w NPCh oraz program Radykalnej Partii Chłopskiej z czerwca 1936 r., także partii o charakterze krótkotrwałym. Nie znajdujemy natomiast żadnej deklaracji grupy PSL-Nowe Wyzwolenie, która działała w pierwszych latach po wyzwoleniu, a także nie ma ani śladu z programu nielicznej, powstałej z rozłamów w Wyzwoleniu w 1925 r., Kresowej Partii Chłopskiej.

Można mieć także wątpliwości czy autorzy są konsekwentni w swoich założeniach. Podają w spisie dokumentów program Stronnictwa Chrześcijańsko-Ludowego (tzw. stojałowczyków), a nie podają programu Stronnictwa Katolicko-Ludowego, działającego w niewiele lat później na terenie diecezji tarnowskiej pod patronatem ks. biskupa Wałęgi. Przywódcami tego Stronnictwa byli księża Lubelski i Czuj, ale wydawało ono pismo dla chłopów pt. „Lud Katolicki”, działało niewątpliwie na wsi i pewne wpływy na wsi posiadało, nawet uzyskało kilka mandatów poselskich do sejmu w okresie międzywojennym.

Osobno wyodrębniono dokumenty programowe Związków Młodzieży Wiejskiej — od deklaracji ideowej ZMW „Wici” z listopada 1931 do projektu deklaracji ideowo-programowej Związku Młodzieży Wiejskiej z lutego 1958 r. Uwzględniono tu właściwie tylko 6 dokumentów, tzn. 3 dokumenty ZMW „Wici” z okresu międzywojennego i 3 dokumenty z okresu Polski Ludowej. Czy nie należało tu zacząć od pierwszych organizacji młodzieżowych jeszcze z lat przed I wojną światową, a z okresu międzywojennego uwzględnić także jakieś deklaracje programowe Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej (PAML) i „Siewu”.

W aneksach podano w pełnym tekście uchwały z okresu międzywojennego w sprawie reformy rolnej i jej wykonania, „Deklarację Praw Młodego Pokolenia” z 1936 r., dekret PKWN o przeprowadzeniu reformy rolnej oraz deklaracje i uchwały w sprawie współpracy i węzłowych zadań rolnictwa podjęte wspólnie przez PZPR i ZSL w grudniu 1956 r. i w czerwcu 1959 r.

Aneksy te dobrano pod użytkowym kątem widzenia. Przeważa w nich tematyka reformy rolnej i wśród tej tematyki nieoczekiwanie znajduje się ważny składnik dokument, jakim jest „Deklaracja Praw Młodego Pokolenia” z 1936 r. Czy nie byłoby jednak bardziej celowe, by ten dokument znajdował się raczej przy dokumentach programowych, dotyczących organizacji młodzieżowych?

Na końcu tomu dołączono pożyteczny i solidnie opracowany wykaz zatytułowany „Władze Stronnictw Ludowych za lata 1861—1966” opracowany przez Stanisława Gizę. Obejmuje on zarówno nazwiska posłów ludowych jak i skład rad naczelnych, komitetów wykonawczych, a wreszcie i udział ludowców w rządach na stanowiskach ministerialnych czy równorzędnych.

Wykaz ten jest bardzo użyteczny dla bieżącej pracy historyka dziejów najnowszych. Z obowiązku recenzenta mógłbym upomnieć się o nieuwzględnionych w tym wykazie pojedynczych posłów chłopskich, wybieranych do sejmu galicyjskiego jak również do parlamentu wiedeńskiego w okresie przed powstaniem Stronnictwa Ludowego (np. Walenty Bęc — chłopski poseł do parlamentu z Tarnobrzeskiego w wyborach uzupełniających w latach 1877—1878; Antoni Michalski — poseł chłopski z Jasielskiego w latach 1863—1871; Jan Orzechowski — poseł do parlamentu w latach 1885—1891; wreszcie Jan Potoczek — chłopski poseł do parlamentu z Nowosądeckiego w kadencji 1891—1897). Wreszcie i tutaj uwaga na temat niekonsekwencji:

w dokumentach podaje się program Stronnictwa Chrześcijańsko-Ludowego (tzw. stojałowczyków), ale w wykazie władz i posłów ludowych nie podaje się posłów stojałowczyków, wybranych do sejmów czy parlamentu.

Otrzymaliśmy razem pokaźny tom, liczący 685 stron druku. Jest to wydawnictwo niezwykle potrzebne i solidnie przygotowane. Teksty programów poszczególnych stronnictw zostały zaopatrzone w jednolite metryczki, stwierdzające źródło pochodzenia dokumentu oraz zaopatrzone w liczne przypisy wyjaśniające, szczególnie ważne dla niespecjalisty lub młodszego czytelnika, dla którego pewne pojęcia są już wyłącznie pojęciami historycznymi.

Całość wydawnictwa została zgromadzona na podstawie długiej i szerokiej kwerendy bibliotecznej, przy uwzględnieniu także prywatnych zbiorów poszczególnych działaczy czy historyków ruchu ludowego. Zebranie wszystkich dokumentów programowych w jednym tomie ułatwia każdemu — zarówno działaczowi jak i historykowi — pracę. Takiego pełnego, prawie kompletnego zbioru materiałów programowych, nie posiada właściwie żaden inny nurt polityczny w Polsce. Dla ruchu robotniczego istnieją jedynie wydawnictwa programowe, dotyczące historii niektórych tylko partii i przeważnie w wąskich chronologicznie okresach.

Dla działaczy, historyków dziejów najnowszych, publicystów — jest to wydawnictwo wręcz nieodzowne, do którego sięgać się będzie latami i które winno się znaleźć w podręcznej bibliotece każdego zaangażowanego i myślącego kategoriami politycznymi człowieka. Aż dziwić się należy, że tom ten wydano w nakładzie zaledwie 800 egzemplarzy.

Wydawnictwo to powinno znaleźć się także w bibliotekach powiatowych, miejskich i wojewódzkich, a kto wie czy nie także w bardziej zasobnych i nowoczesnie prowadzonych bibliotekach gromadzkich.

Autorzy tomu wykonali dużą robotę. Drobnie błędy czy wątpliwości, wymienione powyżej, nie mogą zmienić faktu, że dzięki temu wydawnictwu udostępniłono i zebrano razem rzadkie a często niedostępne, unikalne podstawowe wydawnictwa programowe ruchu ludowego.

Fachowe, historyczne opracowanie zapewniło wysoki naukowy poziom tego tomu. Zasluguje też w pełni na szersze rozpowszechnienie.

KRZYSZTOF DUNIN-WĄSOWICZ

K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie... Polacy i Żydzi 1939—1945*. Londyn 1968, ss. 668.

W zeszycie 2/1969 „Dziejów Najnowszych” prezentując czytelnikowi wydawnictwa Yad Washem powoływałem się na artykuł K. Iranek-Osmeckiego, ogłoszony w zeszytach historycznych paryskiej „Kultury”, który już wówczas anonsovany był jako rozdział większej książki. W jakiś czas później książka znalazła się w rękach historyków. Autor — były szef II Oddziału Komendy Głównej Armii Krajowej — jeszcze przed wydaniem książki sygnalizował zainteresowanie problematyką zagłady Żydów i stosunku Polski Podziemnej do Żydów w ogóle, a żydowskiej konspiracji w szczególności.

Aczkolwiek tytuł książki zapowiada prezentację syntetyczną całości problematyki, jest to w zasadzie praca o warszawskim getcie i pomocy Polski Podziemnej dla jego mieszkańców. Uwaga ta nie jest oczywiście jakkolwiek próbą dyskwalifikacji autora i jego książki.

Przystępując do opracowania tematu, K. Iranek-Osmecki przewertował mate-

riały archiwalne — niedostępne niestety dla badacza krajowego — zgromadzone w Studium Polski Podziemnej w Londynie, zaznajomił się z literaturą przedmiotu (polską i obcą), a także zgromadził pewną liczbę relacji uzyskanych od osób przebywających za granicą. W rezultacie, mimo skromnych ilościowo przypisów — nie wykraczających poza niezbędne minimum — lektura pracy Iranek-Osmeckiego pozostawia dodatnie wrażenie, a jej podstawowe tezy wydają się należycie udokumentowane.

Praca składa się z dwóch części, których tytuły (część pierwsza: *Gehenna Żydów*, część druga: *Pomoc Polaków*) wyraźnie mówią o treści. Przedstawiając gehennę Żydów autor trafnie zauważa, że losów Żydów polskich nie można zrozumieć bez znajomości sytuacji Polaków (o zależności tej i jej płaszczyznach przypomniałem w cytowanym omówieniu wydawnictw Yad Washem); każda bowiem inna analiza będzie analizą ahistoryczną.

Pośród wielu zagadnień poruszonych w części pierwszej zwraca uwagę próba periodyzacji zagłady Żydów polskich, charakterystyka judenratów, a zwłaszcza nadziei na ocalenie wiązanych z judenratami, różnic społecznych w warszawskim getcie (opis życia pełnego rozrywek i wielkich interesów w tzw. małym getcie, zamieszkałym przez zamożne rodziny), działalności żydowskiej policji porządkowej (o tej ostatniej tak pisał cytowany przez Iranek-Osmeckiego Bernard Goldstein: „Przypominanie policji żydowskiej wywołuje uczucie bólu i obrzydzenia, bo to jest hańba dla pół miliona nieszczęśliwych Żydów w warszawskim getcie” s. 39; Ludwik Hirszfild nazwał żydowską policję potworną).

Najciekawszymi partiami części pierwszej są jednak — jak mi się wydaje — rozdziały przedstawiające ewolucję postaw Żydów zamkniętych w gettach (a właściwie w getcie warszawskim). Autor jest zdania, że tuż po zakończeniu działań wojennych we wrześniu 1939 (Iranek-Osmecki pozytywnie ocenia postawę Żydów we wrześniu) społeczność żydowska zajęła postawę wyczekującą, nie garnąc się do walki i wiążąc duże nadzieje z działalnością judenratów.

W specyficzny sposób powstawała konspiracja w getcie warszawskim. Przede wszystkim nie wytworzyła ona na początku własnego ośrodka centralnego (w getcie działało około 10 grup), nie nawiązała kontaktu z Polską Podziemną i nie nastawiała się początkowo na walkę (odbiciem tego może być prasa konspiracyjna w getcie, w której problematyka ogólnopolska i hasła walki pojawiają się dopiero na przełomie lat 1941/1942).

Według opinii Iranek-Osmeckiego, decydujący wpływ na zmianę nastrojów w getcie i w konspiracji żydowskiej wywarły informacje o masakrach Żydów w Białostockiem, na Wileńszczyźnie i Wołyniu oraz przykład Polski Walczącej. W każdym razie wczesną wiosną 1942 r. zrodziła się w getcie niezrealizowana wówczas myśl o zorganizowaniu powszechnej żydowskiej organizacji bojowej. Przełom w postawie organizacji konspiracyjnych nastąpił latem 1942, kiedy 22 lipca Niemcy rozpoczęli likwidację getta. W kilka dni później powstała Żydowska Organizacja Bojowa; 21 sierpnia ze strony ŻOB padły pierwsze strzały (strzelano do komendanta policji żydowskiej).

Omawiając przebieg starć zbrojnych, poprzedzających powstanie w getcie warszawskim, autor przedstawia szczegółowo stan uzbrojenia bojowców żydowskich, cytując (s. 93) fragment sprawozdania Żydowskiego Komitetu Narodowego z 24 maja 1944: „Podstawowe uzbrojenie ŻOB stanowił większy transport broni przysłany przez polskie władze wojskowe. Broń składała się z pistoletów, granatów i materiałów wybuchowych”. Powracając raz jeszcze do tej kwestii w części drugiej, Iranek-Osmecki stwierdza, że uzbrojenie bojowców pochodziło z czterech źródeł: broń

dostarczona przez polskie podziemie, wyprodukowana w getcie, ale z materiałów dostarczonych przez Polaków, zakupiona od Niemców poza gettem (a więc znów przy pomocy Polaków), zdobyta na Niemcach (tej ostatniej było jednak najmniej).

Część druga książki, jak już wspominałem, poświęcona jest pomocy Polaków (cywilnej niezorganizowanej i zorganizowanej oraz wojskowej). Przypominając szereg znanych i nieznanymi w Polsce wspomnień ocalałych przez Polaków Żydów autor dochodzi do bardzo trafnego wniosku (s. 131): „Nie będzie więc przesadą twierdzenie, że dla ratowania kilkudziesięciu tysięcy Żydów zaangażowała swoje życie olbrzymia, milionowa masa Polaków”.

Jeden z rozdziałów książki przypomina wydarzenia (opisane już w kraju przez Władysława Bartoszewskiego) związane z powstaniem Rady Pomocy Żydom, referatu żydowskiego w ramach Delegatury oraz ustaleniem stałych form współdziałania polskiego podziemia z Żydowskim Komitetem Narodowym. O wydarzeniach tych depeszcował 8 stycznia 1943 do Londynu Delegat Rządu, Jan Jankowski: „Utworzony Komitet Pomocy Żydom o którym już donosiłem, przekształcił się na Radę Pomocy Żydom przy Pełnomocniku Rządu w Kraju. Do Rady wchodzi przedstawiciele stronnictw polskich i Żydów. Rada postanowiła, aby poza kwotami wyasygnowanymi z budżetu na pomoc Żydom, zwrócić się do rządu w Londynie o zainicjowanie powołania ogólnego komitetu pomocy Żydom celem zbierania specjalnych funduszy i przekazywania ich do kraju. Potrzeby są ogromne, konieczne są duże środki”. (Odpowiednie dane o pomocy finansowej zaczerpnięte z obliczeń Iranka-Osmeckiego podawałem już w cytowanym omówieniu wydawnictw Yad Waschem).

Niemal w tym samym czasie, kiedy powstawała Rada Pomocy Żydom, Żydowska Organizacja Bojowa nawiązała kontakt z Armią Krajową. 11 listopada 1942 gen. Stefan Rowecki zaaprobował ŻOB jako organizację paramilitarną i to stało się punktem wyjścia dla pomocy wojskowej.

Ciekawe są spostrzeżenia i fakty dotyczące reakcji organizacji żydowskich w Stanach Zjednoczonych na tragedię Żydów polskich. Zdaniem Iranka-Osmeckiego, prasa żydowska w USA w 1941 r. przemilczała rzeczywisty los Żydów pod okupacją niemiecką, zachłystywała się natomiast zakresem samorządu żydowskiego w gettach (judenraty). Autor cytuje bardzo interesujący fragment sprawozdania prof. Olgierda Górki — ówczesnego naczelnika departamentu mniejszości narodowych w polskim ministerstwie informacji — z rozmowy przeprowadzonej 11 września 1941 z Chaimem Weitzmanem — prezesem ogólnoswiatowej organizacji syjonistycznej (s. 183): „...Światowe żydostwo jest w walce propagandowej z hitleryzmem mało aktywne i bynajmniej [...] nie mogę stwierdzić, że jakaś wielka nagonka żydowska na hitleryzm jest w toku. Prezes Weitzman bynajmniej nie zaprzeczył, że Żydzi dotychczas nie rozwinęli wielkiej akcji propagandowej przeciwko hitleryzmowi”.

Książka Iranka-Osmeckiego przynosi także szczegółową informację o działalności rządu polskiego na emigracji. A oto niektóre tylko z cytowanych przez Iranka-Osmeckiego wystąpienia rządu dla ratowania Żydów: W marcu i kwietniu 1940 r. ambasador polski w Watykanie dwukrotnie interweniował ustnie w watykańskim Sekretariacie Stanu na temat prześladowania Polaków i Żydów 23 sierpnia 1940 przekazano Sekretariatowi notę werbalną; w 1941 i 1942 rząd polski ogłosił dwa kolejne tomy (w języku angielskim, francuskim, hiszpańskim) o hitlerowskiej polityce okupacyjnej w Polsce; 6 czerwca 1942 rządy Państw Sprzymierzonych otrzymały notę polską zawierającą żądanie ukrócenia zbrodni niemieckich w Polsce; 18 czerwca 1942 Edward Raczynski na zebraniu ministrów spraw zagranicznych Państw Sprzymierzonych zaproponował masowe rajdy lotnicze na Niemcy, jako odwet za okrucieństwa w Polsce; 10 grudnia 1942 — nota do rządów Państw Sprzymierzonych z żądaniem podjęcia

kroków zmierzających do ukrócenia eksterminacji Żydów; 17 grudnia — wspólna deklaracja Sprzymierzonych, ostrzegająca i żądająca powstrzymania zbrodni; 7 stycznia 1943 Rada Narodowa uchwaliła apel o zastosowanie odwetowych bombardowań lotniczych; 18 stycznia E. Raczyński ponawia swoją propozycję z 18 czerwca 1942; 23 marca ambasador w Watykanie przekazuje Sekretariatowi Stanu memoriał o warszawskim getcie i obozach śmierci w Polsce. Jednakże mimo polskich wysiłków, rządy państw zachodnich pozostały w zasadzie obojętne na tragedię Żydów polskich.

Zresztą w książce Iranka-Osmeckiego znaleźć można jeszcze wiele innych informacji, które nie sposób wyliczyć w krótkim omówieniu. Chciałbym więc zakończyć charakterystykę omawianej pracy kilkoma uwagami natury ogólniejszej.

Przede wszystkim, autor prawie całkowicie pomija (nie licząc kilku drobnych wzmianek) pomoc dla warszawskiego getta Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej, co w całokształcie obrazu stosunku Polski Podziemnej do Żydów jest poważnym uchybieniem i obniża wartość książki. Mimo to, a także mimo wyczuwalnego przy lekturze pośpiechu autora, nie zawaham się nazwać pracy Iranka-Osmeckiego książką pożyteczną i wartościową z dwóch co najmniej powodów. Po pierwsze, jak już wspomniałem na wstępie, autor przeprowadził solidną kwerendę archiwalną i biblioteczną, po wtóre, starał się pokazać — na tle hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej — ścisły związek między losem Żydów a ich postawą. Książka Iranka-Osmeckiego ma jeszcze i ten walor, że jest polemiką (aczkolwiek nie adresowaną personalnie) z oskarżeniami wysuwanyymi wobec narodu polskiego przez różne ośrodki syjonistyczne, a także historiografię izraelską (o tej ostatniej pisałem przy okazji omawiania wydawnictw Yad Washem). W polemice tej autor obrał bardzo dobrą metodę: oddał mianowicie głos faktom bezspornym. I chociaż omawiana praca nie jest monografią naukową, stanowi interesującą pozycję w publicystyce historycznej traktującej o wzajemnych stosunkach Żydów i Polaków w latach ostatniej wojny.

EUGENIUSZ DURACZYŃSKI